Nr. 1. Kraków, Piątek 1 Stycznia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr 7, I. piętro.

## Z NOWYM ROKIEM.

Ostatnie dni grudnia przyniosły wielce pocieszające objawy. Za inicjatywą ludzi dobrej woli, w szczególności zaś czcigodnego prof. dra Jordana, postanowiono zorganizować pomoc dla najuboższej dziatwy, aby nie marła z głodu, a skutkiem pochwały godnej agitacji krakowskiego oddziału Kółek rolniczych, powszechna uwaga zwróciła się w stronę również najuboższych, bo wedle ustawy obywateli wolnych, a wedle praktyki życia ciemiężonych lichwą, wydzierającą nawet ostatni chleba kawałek. Nie da się zaprzeczyć, że potężny „Związek handlowy“, zorganizowany na podstawie udziałów całego chrześcijańskiego społeczeństwa najważniejszą sprawę: taniej i rzetelnej dostawy najważniejszych artykułów życia ludziom twardej pracy, zdołał pomyślnie załatwić, stwarzając realną podstawę do budzącej się ufności ludu do oświeceńszych warstw społecznych. Pocieszającym niemniej było faktem, że w tej sprawie pozostawiono na boku wszelkie osobiste niechęci i partyjne dążności i dobro sprawy postawiono na pierwszym planie.

Ta wspólna wszystkich akcja przeciw głodowi i wyzyskowi musi w następstwie i pod względem narodowym sprowadzić pewne zbliżenie, tak, jak z drugiej strony wzmagający się dobrobyt przyspieszy rozkwit duchowych w życiu pierwiastków.

Jak więc nikogo z rozumnych obywateli nie mogło cieszyć, gdy usypiano czujność na polu zapobiegliwszej nad ludem pracy, ściągając po kilku chłopów na opłatkowe choćby uczty, jakby grunt do wspólnego działania już był wyrobiony, tak objaw reakcji, domagającej się czynów, jest niezaprzeczonym lepszej doli zwiastunem. Niechże więc te objawy mnożą się i potężnieją w Nowym Roku, niech na realnym gruncie rzeczywistej pracy dojrzewają ziarna najlepszych dla kraju i Ojczyzny intencyj, które — mamy przekonanie — wszystkich ożywiają. Niechaj ambicja poszczególnych jednostek, która prowadzi do niesnasek i waśni domowych, złoży małą ofiarę na rzecz publicznego dobra, aby wytworzył się fundament do nowego rozwoju sił ojczystych, do potęgi i chwały polskiego imienia!

## Bilans polityczny.

I.

(;) W pierwszych dniach stycznia zwykło dziennikarstwo sporządzać całoroczny rachunek polityczny. Sądzimy, że wyprzedzając je o dni parę z zestawieniem tego bilansu, możemy śmiało to uczynić, gdyż rok polityczny jest już *de facto* skończony i żadna już rubryka ani do jego dochodów ani jego wydatków nie przybędzie. Większość parlamentów rozjechała się na święta, pokończywszy prawie wszystkie swoje czynności; rządy skorzystały także ze świątecznego odpoczynku, a chyba tylko monarchowie i kanclerze suszą sobie jeszcze nieco głowy nad tem, czy pierwsi z nich mają i jak mają przemówić na życzenia noworoczne.

Te przemówienia jednak w dzisiejszych czasach straciły znacznie na swej wartości. Nawet niestarzy ludzie pamiętają, jak cała Europa oczekiwała przed dwudziestu kilku laty z ciekawością, a po części ze drżeniem, co powie Napoleon III ci na przyjęciu noworocznem, bo nawet w czasach zbliżającej się katastrofy zawsze uważano Francję za kolos, za duchową, a w części i fizyczną władczynię Europy. Dziś czasy zmieniły się o tyle, że Europa zarówno patrzy na Paryż, jak na kilka innych punktów, w których koncentrują się dyplomacja i polityka. Ale w punktach tych zachorowano na powściągliwość języka i dzień noworoczny zapewne przejdzie bez zbytecznego wstrząśnienia umysłów nieopatrznem lub groźnem słowem Panów z Bożej łaski i woli ludu.

Możemy zacząć bilans tem więcej, że na horyzoncie politycznym nic prawie nie zakłóca ogólnej ciszy. Wprawdzie Francja upomina się u Bułgarji o swojego Chadourna, ale sprawa tego nędznego pismaka, służącego w Bułgarji interesom rosyjskim, jest zbyt drobną, aby mogła doprowadzić do poważniejszego konfliktu. Już rozprawy nad interpelacją, wniesioną w tej sprawie w Izbie francuzkiej, dowodzą, że rząd i społeczeństwo niewiele troszczą się o rzecz całą, a protestują jedynie dla zasady, nie oczekując po proteście żadnego pozytywnego rezultatu.

Jest to zresztą jedyny zatarg, jaki istnieje, nie mówiąc naturalnie o tych sprawach g[illegible]bszych, ważniejszych, które nie mogą [illegible] przedmiotem chwilowego zatargu, a[illegible] przytłumionym ogniem, którego wyb[illegible]wsze i każdej chwili może nastąpić. G[illegible] nie było sprzecznych interesów państ[illegible]ch na półwyspie Bałkańskim i w E[illegible], zostałyby jeszcze takie interesy na m[illegible] Śródziemnem i na granicach Indyj. Gdyby nie było ich i tam, pozostałaby jeszcze kością niezgody Alzacja i Lotaryngja, a samo już graniczenie ze sobą dwóch kolosów: niemieckiego i rosyjskiego będzie i być z czasem musi powodem wyłonienia się kwestji, którą od lat wielu uważano za pogrzebaną, a która przecież w ostatnich czasach w prasie europejskiej coraz więcej ożywia się i zmartwychwstaje. Wszystkie te sprawy mogą każdej chwili wywołać nietylko wojnę gazeciarską lub na noty dyplomatyczne, ale bój krwawy którego następstw ani obliczyć ani przewidzieć nie można. Są to jednak wszystko na razie przygasłe wulkany, a wszyscy ci, co się wybuchu ich obawiają, wiedząc, że zczasem jest on nieunikniony, przygotowują się na jego przyjęcie z całą energją i zapobiegliwością, aby lawiną wypadków zasypani nie zostali. Nietylko wielkie mocarstwa, ale i drobne pionki na przyszłej szachownicy wojny europejskiej, poświęcają cały czas i wszystkie prawie owoce swej ekonomicznej pracy, aby stanąć do boju z całym zasobem sił zbrojnych i środków pomocniczych.

I właśnie to równoległe wzrastanie w siły jak z jednej strony jest cechą charakterystyczną dzisiejszych czasów, tak z drugiej strony stanowi na razie gwarancję pokoju. To nie czasy roku 1870-go, kiedy w Prusach wzrastał militaryzm, a we Francji jednocześnie panowało niedołęztwo z zarozumiałością, zamykającą oczy na niebezpieczeństwo. Rezultat owczesnego starcia był pewnym, przynajmniej dla sztabu pruskiego, — rezultat wojny, jaka nadejść może, jest, do dnia dzisiejszego przynajmniej, zupełną zagadką. Naprzeciw siebie staną olbrzymie, zakute w broń potwory, równe wielkością, mało różniące się stopniem wyćwiczenia, korzystające zarówno ze wszystkich źródeł śmiercionośnych wynalazków. Każdy więc obawia się wywołać starcie i każdy też, nie przeszkadzając innym w przygotowaniach, sam się ubezpiecza i siły swoje powiększa. Jeżeli się wyrwie jaka manifestacyjna pogróżka z jednej strony, to strona druga odpowiada jej w tej samej mierze — i obie pogróżki idą *ad acta*. Ale są to rzadkie wypadki, gdyż powściągliwość w dyplomacji tak panuje, jakby za porozumieniem się wszystkich była z góry nakazaną.

Jedynym wypadkiem manifestacyjnym, który zwrócił powszechną uwagę i zaalarmował tych, co łatwo przestraszyć się dają, była wyprawa floty wojennej francuzkiej do Kronsztadu. Czyje nerwy jednak nie podlegają gwałtownym wzruszeniom, ten mógł z uśmiechem spoglądać na tę wyprawę argonautów francuzkich po złote runo rosyjskie. Żartowano sobie z Chińczyków, kiedy przeciw wojskom europejskim stawiali malowane smoki — czemże jednak, jeżeli nie malowanym smokiem, była kronsztadzka wyprawa? Czyby ona była, czy nie, każdy wie, że okoliczności polityczne połączyły czapkę frygijską z knutem rosyjskim, że przyjaźń ta, którą okoliczności z czasem rozbić mogą i rozbiją, w obecnej chwili jest nietylko naturalnym skutkiem trójprzymierza, ale i wpływem posiadania wspólnego wroga, co w ostatnich trzydziestu latach wzrósł do potwornych rozmiarów. Wyprawa kronsztadzka musiała więc zejść do rzędu smoków chińskich, a i Francuzi sami nie traktowali jej poważniej, zawitawszy zaraz po niej na brzegi Albionu. Odpowiedzią na Kronsztad było spotkanie się monarchów na rewjach w Styrji. Przysłowiowo się wyrażając, nakiwano sobie palcem w bucie, a cofnięto się w porządku.

Ogólnie biorąc, rok ubiegły każdemu z wielkich mocarstw przyniósł pewne pożytki. Francja z Rosją zadowolone są z zakomunikowania swojej przyjaźni. Państwa należące do trójprzymierza wygrały, jak się zdaje, walną bitwę, zawierając traktaty handlowe, które ich złączą jeszcze ściślej, boć wspólność interesów ekonomicznych, to najlepszy cement dla politycznej miłości. Jedna Anglja wydaje się odosobnioną, ale korzysta ona tak z trójprzymierza, które samo przez się ubezpiecza ją na Wschodzie, jak i z traktatów handlowych, które zapewniają jej znaczny udział w korzyściach celnych. Jeżeli dodamy do tego, co już powiedzieliśmy, że każdy dzień ubiegłego roku, powiększał uzbrojenia wszystkich pierwszorzędnych państw europejskich, że każde z nich wzrosło tak w kierunku zaczepnym, jak i odpornym, to przyznać trzeba, że nikt nie ma prawa narzekać na upośledzenie, że każdy powinien czuć się zadowolony. Wprawdzie przy równomiernem uzbrojeniu muszą być pewne różnice, ale ich wysokości i jakości obrachować na razie niepodobna. Wprawdzie kwestje sporne, prowadzące do starcia, nie zostały usunięte, ale nikt o usunięciu ich w sposób polubowny myśleć nie mógł i nie myśli. Zbrojny pokój do tej chwili zabezpiecza bezwładną równowagę i to jest jedyna korzyść z tych wszystkich korzyści, które stały się udziałem mocarstw pojedynczych.

W Nowym Roku może okażą się większe różnice, może się przekonamy, że ten lub ów przecenił swe zyski, ale na razie nie ma powodu tak sądzić i raczej przypuszczać należy, że z błędnego koła pokojowych uzbrojeń nie rychło wyjdziemy.

Tak się przedstawia obraz ogólny — szczegółowy rozwiniemy w następnych artykułach.

## Żądania konserwatystów.

Wiedeński *Vaterland*, organ stronnictwa katolicko konserwatywnego, powitał nominację prof. dra Bilińskiego na prezydenta generalnej dyrekcji kolei państwowych z zadowoleniem. Przyznaje mu wielkie zdolności, a zaznaczywszy, że w sprawach kolejowych jest tylko teoretykiem, wyraża nadzieję, że z pewnością w krótkim czasie zapozna się także praktycznie z wspomnianemi sprawami.

Powierzenie ważnego posterunku wybitnemu członkowi Koła polskiego, przypisuje *Vaterland* względom politycznym. Ponieważ Polacy ani z lewicą, ani z klubem konserwatywnym nie mają większości w Izbie, usiłuje hr. Taaffe przez cały szereg odpowiednich zmian, utworzyć sobie większość, na którąby się mógł spuścić. Wszystkie stronnictwa starają się naturalnie o to, aby z sytuacji obecnej jak najwięcej skorzystać. W dalszym ciągu pisze *Vaterland*:

„Rząd uznał potrzebę zawarcia kompromisu z lewicą. Wstąpienie hr. Kuenburga dowodzi, że przynajmniej z przywódcami tego stronnictwa rząd się ułożył, jakkolwiek klub sam jeszcze nie wydał swego *votum*. Przez to nie zjednał sobie rząd ani Polaków, ani klubu konserwatywnego, ale w każdym razie musi starać się o to, aby owe stronnictwa zatrzymać u swego boku, a powołanie prof. Bilińskiego miało bezsprzecznie na celu utrzymanie Polaków w dobrem usposobieniu. Jest to drugi krok, który rząd, zmierzając do określonego powyżej celu, uczynił ku wielkiemu zmartwieniu *N. Fr. Presse*. Wobec tego zapyta każdy: Cóż się dzieje z klubem [illegible] pytanie [illegible] stawiamy. Musimy mniemać, że rozumie się to samo przez się, i jest rzeczą naturalną, jeżeli klub konserwatywny żąda większych, więcej odpowiadających swemu składowi i znaczeniu gwarancyj dla swego stanowiska, niż je miał do tej pory. Nie wątpimy, że hr. Taaffe spełnienie tego naturalnego postulatu umieści w programie swego działania. W każdym razie klub konserwatywny z takiem żądaniem w danym razie wystąpi i trwać przy niem będzie“.

## Z KRAJU.

### KURJER LWOWSKI

* Lwowskie Towarzystwo muzyczne nosi się z myślą wskrzeszenia dawniej z takiem powodzeniem uprawianych wieczorków, których program składał się z utworów muzyki pokojowej. Na pierwszym wieczorku ma być wykonany wysoko ceniony kwartet smyczkowy kompozytora czeskiego Smetany p. t. „Z mego żywota“.

* Wskutek uchwały zgromadzenia oferentów dostawy obuwia dla armji, odbytego 29 b. m. wysłano petycję do ministerstwa wojny z prośbą o przyspieszenie dostarczenia drobnym przemysłowcom roboty dla wojska na rok 1892. Powód do tej petycji daje drożyzna i brak zarobku w teraźniejszej porze przy zgnębiającej konkurencji fabrycznej.

* P. Bronisław Komorowski, poeta i autor dramatyczny, napisał świeżo komedję na tle społecznem, z życia warstw mieszczańskich na gruncie lwowskim, którą odczytał w szerszem kole literatów, artystów i dziennikarzy. Z nadzwyczajnem zajęciem wysłuchano tej rzeczy, w której żywioł mieszczański przedstawiony jest w kolorach nader sympatycznych. Autorowi, który tym utworem wszedł nader szczęśliwie na teren komedji społecznej, winszowano szczerze.

### KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Boryni donoszą: „Sąd powiatowy zamknął do kozy i trzyma w śledztwie dwóch posesorów żydów: Jankla Keniga i jego syna Dawida Icka, za usiłowane oszustwo. Obaj ci przemysłowcy wyłudzili podstępnie grunt i cały dobytek od gospodarza Piotra Hejwarowicza a jego samego namówili do emigracji za morze. Dawid Kenig miał mu nawet sam towarzyszyć w jego wyprawie i kupić mu folwark w Ameryce, a w usłużności swej wystarał mu się nawet o paszport, niestety podrobiony. Otumaniony chłop byłby się puścił w świat na oczywistą zgubę, ale dobrzy jacyś ludzie objaśnili go o istotnem znaczeniu intrygi żydowskiej i wtedy sprawa wyszła na jaw. Można spodziewać się, że władze sądowe zapłacą oszustom, jak na to zasłużyli“.

## Prof. Delbrück i kwestja polska.

Profesor Delbrück w Berlinie, znany jako poseł do Sejmu i parlamentu, oraz jako nauczyciel zmarłego księcia Waldemara, brata obecnego cesarza, odznacza się niekiedy pewną oryginalnością i swobodą poglądów wśród swych wolno konserwatywnych towarzyszów. Swego czasu przemawiał on także w parlamencie za zwolnieniem katolickich teologów od służby wojskowej. W grudniowym zeszycie wydawanych przez niego „Preussische Jahrbücher“ zajął pan Delbrück stanowisko wobec kwestji polskiej. Germanizowanie polskich dzielnic za pomocą rozporządzeń administracyjnych, a zatem w sposób żądany przez większość Izby, wydaje mu się chybionem z powodu silnego poczucia narodowego Polaków, ich znacznej liczby ($1\frac{1}{2}$ miliona) (?) i ich wcale poważnej literatury. Najsilniejszy nacisk z góry wywołałby — zdaniem jego — tylko tem większy opór. Jednakże każdy Polak w Prusach powinien być zmuszony ze strony państwa do wyuczenia się języka niemieckiego. Resztę pozostawia pan Delbrück niemieckiej kulturze na której przewagę śmiało liczyć można. Tylko nie zbyt ostro powinno się postępować ze strony niemieckiej! Prywatnej nauki języka polskiego zakazywać nie można.

Chociaż z początku niechętnie, uzna wreszcie Polak korzyści niemieckiej szkoły z wdzięcznością. Podnoszony przeciwko ministrowi oświaty, hr Zedlitzowi, zarzut, iż pozwolił dzieciom niemieckim brać udział w nauce polskiego języka, uważa pan Delbrück za nieuzasadniony. Niejeden zapalony patrjota niemiecki twierdził, iż do germanizowania Polaków potrzebny jest także arcybiskup Niemiec. Dziwnym sposobem ta propozycja wychodziła właśnie od ludzi, którzy zresztą brak miłości ojczyzny uważali za jedno z najgłówniejszych znamion katolickiego duchowieństwa. Tym osobom p. Delbrück zwraca uwagę na to, iż wobec dziś niezaprzeczenie istniejącego wpływu Kościoła, jest germanizujący biskup poprostu niemożliwym tak wśród duchowieństwa, jak i wśród ludu.

Z podobnych przyczyn, jakie kanclerz niedawno przytoczył w parlamencie, uważa także pan Delbrück nominację polskiego arcybiskupa za odpowiednią. Pomimo to wszystko jednakże żąda pan profesor germanizowania dawniejszych dzielnic polskich, jakkolwiek w sposób łagodniejszy, niż jego współtowarzysze. Żąda on immigracji Niemców, o ile tylko można; zaznacza, że rozsądni Polacy w Królestwie i Galicji zrzekli się posiadania Prus zachodnich i W. Ks. Poznańskiego i że zadaniem rządu niemieckiego jest pozyskać sobie przychylność Polaków z pod zaboru rosyjskiego; jedynie przez Niemcy mogą oni pozbyć się jarzma rosyjskiego.

Jak się zdaje, pan Delbrück dość przychylnie jest usposobiony wobec Polaków, ale studjując i badając politykę taką, jaką jest lub mogła i powinnaby być, spuszcza z oka praktyczne życie i popełnia sprzeczności. Polaków w Prusach nie radzi germanizować gwałtownie — ich wynarodowienie zaś stawia rządowi za zadanie! Czy w ten sposób myśli on pozyskać sympatję Polaków?

Polak ma być zmuszany do uczenia się języka niemieckiego. Czyż to nie dzieje się już oddawna za pomocą szkoły, wojska i administracji? Przez samą kulturę, jakkolwiekby ona była wysoką, nie wynarodowi się nigdy wielkiego narodu! Nie ma na to przykładu w bieżącem stuleciu. Iluż to Niemców, pomimo swej wysokiej kultury, utraciło swą narodowość we Węgrzech, jako też w Galicji! Nawet nie tak wysoko pod względem oświaty stojący Rumuni i Wołosi we Węgrzech umieją doskonale asymilować części innych szczepów ludowych.

Tutaj działają właśnie elementarne czynniki, na które mało zważają [illegible] i biurokraci. Pojedynczy człowiek [illegible] wysoko cenić kulturę obcą, a [illegible] ojczystą sw[illegible] gdyby ona była językiem Zulusów, będzie [illegible] obyczaj[illegible] sów Nap[illegible] [illegible] także kulturę swoją za wyższą od niemieckiej, o czem świadczyły zresztą świetne zwycięstwa broni, a pomimo to nie chciała większa część poddanych królestwa westfalskiego uczyć się języka francuzkiego, jakkolwiek tylko w ten sposób mogła się porozumiewać z swym ukochanym królem Hieronimem.

Dla czegóż ma rząd popierać osiedlanie się Niemców w Wielkiem Księztwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich? Przecież ks. Bismarck sam powiedział słusznie, iż w Niemczech wiele jest jeszcze miejsca dla wewnętrznej kolonizacji np. na Pomorzu, w Brandenburgji, Prusach Wschodnich. Nie jest [illegible] sprawiedliwem ani słusznem wobec Niemców, aby polskie dzielnice obsadzać niemieckimi kolonistami, a latyfundji w Starych Prusach, które często popadają w ręce lichwiarzy, nie używać na wewnętrzną kolonizację!

To, co Delbrück mówi o zrzeczeniu się ze strony „rozsądnych“ Polaków praw do W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, należy niewątpliwie uważać za dzieło jego fantazji. Kwestja polska staje się teraz coraz bardziej naglącą, pytanie zaś, w jaki sposób zostanie rozwiązaną, może tylko stanowić przedmiot przypuszczeń i domysłów. To atoli jest rzeczą pewną, że naród jakiś pozyskać można sobie tylko przez udzielenie mu „praw“, które mu się należą z rozkazu Boga i prawa. O ludziach w rodzaju Delbrücka możemy śmiało powiedzieć: „Boże, strzeż nas od naszych przyjaciół!“

---

# ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

18)

przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Krzesło mu postawiono na tem miejscu, gdzie zawsze siadywał jenerał. Tak dobrze, bo jużci mu się to miejsce należy: ale przecie zastanowił się nad tem, że może się to nie podoba jenerałowi... Bo teraz już noc zapadała i jakieś inne myśli mu przychodziły do głowy. Duchy oczywiście są, o tem wątpić nie można, chociaż ich człowiek nie widzi. Ale mimo to duchów się bać, to znowu rzecz inna. Jednak od czasu do czasu oglądał się po za siebie, czy za nim nie stoi jenerał. Jakoż namyśliwszy się, przesunął swoje nakrycie na inne miejsce i siadł na innem krześle, które sam sobie przystawił. Robił to niby w skutek namysłu, ale zły był na siebie i mówił sobie: — Człowiek przecie jest głupi, że takie myśli przypuszcza do siebie. Nawet jeść nie mogę spokojnie...

Do stołu służył mu tylko jeden lokajczyk, to go także gorszyło. Szukał go więc, mówiąc:

— A gdzie tamci lokaje?

— Płaczą wszyscy za jenerałem, więc kozak ich poprowadził do karczmy.

— Piękny to będzie porządek, jak się będziecie dać prowadzić kozakom! — zawołał na to Fujara. — Wiem naprzód, dokadby was zaprowadzili. Powiedz lokajom, jak wrócą, że mają tak samo służyć, jak służyli za jenerała, i mają spać w swojej kordegardzie w pałacu.

Ale lokajczyk odpowiedział mu na to:

— Widzi mi się, proszę pana, że oni tu spać nie będą, bo słychać, że dusza jenerała będzie chodzie po nocy. Teraz jeszcze i kamerdyner umarł, więc i on będzie pewnie chodzić za jenerałem.

To rzekłszy lokajczyk, wyszedł ze sali.

Fujara był bardzo skonsternowany i roztargniony. Czarna noc już wtedy zaglądała do okien, więc coraz ckliwiej mu się robiło. Ale mocno się trzymał i mówił do siebie: — Jeszcze i kamerdyner będzie chodził za jenerałem .. ciekaw'em, kto tym ludziom takiemi plotkami głowę nabija. Muszę to powiedzieć Xiędzu Prandocie, przecież nie godzi się, ażeby katolicy w takie zabobony wierzyli. Jednak mimo to jakoś coraz więcej był roztargniony. Zamiast pieczeni nadział na widelec kawałek chleba i zaczął go krajać. Spostrzegł się i rzekł do siebie: — Co ja też robię? — Chciał dalej jeść, ale nie mógł, pieczeń mu w gardle stawała. Nalał więc sobie wina i wypił całą szklankę powoli. Ale i wino mu jakoś nie smakowało — a przytem coś go tak piekło w siedzenie, że nie mógł usiedzieć na miejscu. Zaczął więc pić drugą szklankę, lecz kiedy pił, patrzy — a tu jenerał siedzi na swojem miejscu przy stole a guziki tak mu się świecą u munduru, że niemasz żadnego wątpienia. Jenerał sam w własnej osobie: widzi go, mógłby na to złożyć przysięgę. Mrowie go przeszło... ale się trzymał walecznie, dla honoru imienia, tylko oczy spuścił ku ziemi. Kiedy oczy znów podniósł, lokajczyk właśnie zbierał pieczeń ze stołu i konfitury zastawiał, jenerała nie było. Fujara przejechał ręką po twarzy i po czuprynie i chociaż był w połach, rzekł do lokajczyka:

— Kawę i likier zastaw mi w bibliotece, tak jak bywało za jenerała, kiedy gości nie było.

Kiedy lokajczyk wyszedł, Fujara się zaciął i rzekł do siebie: — Zginę a nie ustąpię. Za nic w świecie tego nie dopuszczę, ażeby ze mnie się śmiali. Tylko ja sam wiem, co mnie to kosztuje, ale postawię na swojem. Żołnierze chwalą się tem, że idą na armaty: pytam się, co to za porównanie? A jeszcze i to mi na myśl przychodzi, że są ludzie, co duchów wywołują umyślnie. Człowiekowi się rozum przewraca, kiedy pomyśli, że [illegible] głupcy na świecie...

Poczem wstał raźnie. Teraz znów mu się zdało, że jenerał siedzi przy stole. Ale powiedział do siebie: — Niech sobie siedzi, — i przeszedł do biblioteki.

W bibliotece, na tym wielkim stole, przy którym zwykle siadywał jenerał, lokajczyk zastawił mu kawę z koniakiem, zapalił dwie świece i wyszedł.

Fujara nalał sobie naprzód kieliszek koniaku i wypił. I dziwił się, że tyle pije a jakoś nic mu nie idzie do głowy: owszem głowę ma coraz jaśniejszą a wolę coraz silniejszą. I czuł w sobie teraz taką energję, że gotówby był zstąpić w podziemia grobowej kaplicy i stawić czoło wszystkim umarłym. Jakoż mówił do siebie: — oni tam pewnie czekają, aż ja się duchów przestraszę, czekajcież błazny! jutro rano mnie obaczycie, jakem się wyspał w łóżku jenerała. To mówiąc, chciał siąść na fotelu, lecz widząc, że fotel jest obrócony tyłem do okna, rzekł sobie: — Nie, tak nie siądę, mógłby mnie jaki diabeł chwycić tędy za kołnierz. — I obrócił fotel plecyma do szafy a siadłszy weń, zaczął myśleć spokojnie. Potem nagle potarł się ręką po czole i rzekł do siebie: — Jacy oni głupi! jak gdyby na wszystko nie było sposobu. Jenerał przyjdzie po szablę. Otóż ja szablę zdejmę ze ściany i postawię ją w kącie we wielkiej hali, jak przyjdzie, weźmie ją sobie — i koniec.

Był tedy niezmiernie kontent ze swego konceptu i już się zaczął uśmiechać.

Ale jak w szafie za jego plecyma nagle coś trzasło .. zerwał się jakby go kto polał ukropem i kłusem wyleciał z pałacu.

I nie oparł się aż na tylnym dziedzińcu, gdzie po jednej stronie i drugiej sta[illegible] [illegible] budowania ekonomiczne.

Tam stanął, bo się [illegible] aby [illegible] dworscy ludzie nie spostrzegli w tym kłusie, ale miał [illegible] w wielkim nieładzie, włosy wzburzone na [illegible] oczy [illegible] zaokrąglone — i temi oczyma patrzał w [illegible] małej sali jadalnej, które wychodziły na ten dziedziniec. Gdyby był psem, byłby szczekał na pałac. Ale że był człowiekiem, więc tylko przepełniony był strachem i wstydem i gniewem, chociaż właściwie nie wiedział, na kogo się gniewa.

Na dziedzińcu było pusto, wszelako dwóch ludzi przecież go widziało uciekającego z pałacu. Byli to Kański i felczer, którzy siedzieli na ławie przed ekonomiją i rozmawiali ze sobą. Jeden z nich służył na Kaukazie a drugi w rotach Orenburgskich, dzieliły ich góry, lasy i wody, ale duch ludzki nie zna przeszkód przestrzeni, więc jedne mieli uczucia, uważali się za kolegów i żyli w ściślej przyjaźni ze sobą.

Pierwszy spostrzegł go felczer i trącił Kańskiego, wołając szeptem:

— Patrz, patrz, jak Fujara ucieka z pałacu, pewnie obaczył ducha jenerała.

Ale poważny Kański odpowiedział mu na to:

— Otoż-to rycerz karmazynowy! A jak się to chwali rycerstwem swych przodków. Im się jeszcze zawsze zdaje, że w nich żyje duch dawnych chorągwi pancernych, husarskich i petyhorskich. I jeszcze zawsze-by chcieli przewodzić. A tu i ciało skarłowaciało i dusza poszła im w pięty. Jeszcze-by pracą mogli się podnieść, ale i do pracy niezdatni. Jakże długo jeszcze te żywe trupy będą się poniewierać na ziemi!

(Ciąg dalszy nastąpi).

# OSTATNI
# KULIG STAROPOLSKI.

Było to w roku 1820: od połowy grudnia spadły ogromne śniegi, tak iż wioski pozasypywały i przerwały na dni kilka wszelki przejazd, nietylko po drogach bocznych, ale i na bitych gościńcach.

Od chaty do chaty, od dworu do zabudowań dworskich, w pośród mas śnieżnych trzeba było rozkopywać przejście. W tydzień później wiatr ciepły powiał, prawie w jedym dniu zaspy śnieżne roztajały i znikły bez śladu, bez roztopów, wychyliły się dachy wioskowe i dworskie, a gdy wkrótce mrozy schwytały i znów lekki śnieg posypał, ustaliła się tak wyborna sanna, jakiej dawno nie było, i zima śnieżna trwała niemal do połowy marca.

Dwór pana starosty leżał wśród leśnej okolicy, o mil dwie od brańszczykowskiej puszczy. Był to dom staroświecki, murowany, z wieżyczką, zabytkiem starego zamczyska; ztąd w sąsiedztwie zwano go zamkiem.

Pan starosta byłto sędziwy już starzec. Pamiętał dobrze czasy Augusta III, w młodym wieku służył pod chorągwią przesławnej konfederacji barskiej i dotrwał wiernie do końca, dopóki Kazimierz Pułaski, od murów Częstochowy, nie opuścił rodzinnej ziemi na zawsze. Po oddaniu świętego grodu, pan starosta, przywrócony do godności dawniej piastowanych, odznaczył się w usługach obywatelskich; bo też na żadną potrzebę krajową nie żałował tak krwi swojej, jak i mienia dostatniego.

Trzech dorosłych synów służyło dawniej w wojsku: najstarszy z legjonów przyniósł krzyże legji honorowej i polski *virtuti militari* ze szlifami pułkownikowskiemi, ale zarazem i pięć ran ciężkich, które odebrały mu zdrowie. Dwóch młodych poległo w Hisszpanji: jeden zginął jako szwoleżer przy zdobyciu wąwozów Sammo Sierry, — drugi w szturmie do Saragossy. Dwóch najmłodszych, już żonatych, trzymało dzierżawy od ojca.

Pani starościna, poważna matrona liczyła lat 60, ale jeszcze czerstwa i pełna zdrowia, wyrozumiała dla młodego wieku, chętnie urządzała zabawy w domu swoim, lub należała do projektów, jakby wesoło u sąsiadów zapusty przepędzić.

To też tej zimy, zaraz po Nowym Roku, w gronie swej rodziny, podniecana przez dwie młode synowe, wesołe i lubiące tańczyć, ułożyła kulig do państwa skarbników, którzy za puszczą brańszczykowską we wsi Wierzbowie mieszkali.

Starosta niemogąc się oprzeć przymilaniu i prośbom synowych przystał na wszystko. Pułkownik, dla strzaskanej ręki od granatu, nie mógł brać udziału w zabawie, lubo do niej ochoczo zachęcał.

Po długiej przeto naradzie, postanowiono zebrać grono sąsiedniej młodzieży i przyjąć [illegible] w licznej czeredzie napaść nie[illegible] dwór państwa skarbnikostwa.

Z początku przeznaczono na to dzień Trzech Króli, ale ponieważ potrzeba było do wesela krakowskiego ubiorów stosownych, odłożono przeto zamiar na koniec stycznia. Tymczasem sprowadzono z poblizkich miasteczek żydów krawców do szycia sukien, i tak się zawinięto, że wszystko było gotowem na 20 stycznia.

Ale trzeba było poprzednio odbyć próbę: pani starościna zaprosiła przeto wszystkich do kuligu należących na dni kilka do siebie. Wystąpił najprzód poważny organista, jeden z synów starosty, ze swą żoną jako organiścina, i ognistą wypalił perorę.

Mowa ta pełna humoru i dowcipu, serdecznie rozweseliła sędziwego ojca i poważnego pułkownika. Tańce udały się wybornie. Na drugi dzień chciano zrobić niespodziankę dla pani staróściny. Kiedy się więc zmierzchło dobrze, usłyszano we dworze odgłos piskliwych fujarek z bębnami. Gdy oboje starostwo spojrzeli na siebie zdumieni, wbiegła synowa młodsza, a klaszcząc w ręce radośnie, prosiła ich, żeby pozwolili wnijść cyganom. I zaraz za nią zaczęła się tłoczyć cała banda, a ze środka jej wysunął się ogromny niedźwiedź bury, białoszyjnik, i począł niezgrabny swój taniec, przy brzmieniu fujarek i dwóch bębenków.

Starosta pierwszy poznał w przebranych cyganach swoich znajomych, ale przed żoną utaił swoje odkrycie. Dopiero gdy chórem cała banda, dobranemi głosami, zanuciła pieśń na cześć gospodarstwa, zerwała się z kanapy i zaczęła całować i ściskać urodne cyganki.

— A bogdajże was Pan Bóg chował zdrowo i szczęśliwie — mówiła wesoło poważna matrona — a toż to ja nie poznałam swoich.

— A ja poznałem, ale mojej dzieweczce nie mówiłem nic i [illegible] jak trusia — wyrzekł starosta, śmiejąc się serdecznie.

W tę chwilę niedźwiedź wysunął się na przód, oddał niezgrabny pokłon, pochwycił rękę staróściny i pocałował.

— A toż kto? — zapytała przestraszona nieco gospodyni domu.

— Cóż to, mateczka nie poznała? odezwała się starsza synowa — toć to przecie pan Jacenty.

— Ktoby go tam poznał w tej niedźwiedziej skórze? — odrzekła staróścina — taki straszny... a wybornie udawał niedźwiedzia.

Pan Jacenty był to jej daleki krewniak, zawołany myśliwiec, zawiadujący w dobrach starosty jako nadleśny obszernemi borami.

Po wypoczynku, zaczęto robić przygotowania do wyjazdu kuligowego. Dwadzieścia kilka sań napełniło obszerny dziedziniec przed dworem. Wytoczono staroświecką karetę na saniach, którą młodzież zebrana z ciekawością oglądała. Na szerokich łozach, które się na przodzie kończyły ogromną głową Murzyna w ponsowym zawoju, z wyszczerzonemi białemi zębami, umocowane silnie, wznosiło się pudło ogromnej karety. Cztery jej rogi stroiły małe bronzowe wyzłacane wieżyczki, z głośnemi dzwonkami. Drzwi każde zdobiła para malowanych na tle pąsowem białych gołąbków, całujących się dzióbkami. W tych to saniach, przed czterdziestu kilku laty, jechał pan starosta do ślubu.

Wyobroczono dobrze konie i nazajutrz po śniadaniu postanowiono wcześnie wyruszyć, bo było blizko sześć mil do dworu państwa skarbnikostwa.

Szanownych gospodarzy obu tych domów, nazywamy dawnemi, z czasów jeszcze rzeczypospolitej, tytułami godności, które niegdyś posiadali. Stan rzeczy już wtedy się zmienił, młode pokolenie nie znało ani starostów, ani skarbników; lecz chociaż w urzędowym języku nie miały te tytuły żadnego znaczenia, wszyscy je dawali przez szacunek tym, którzy je dawniej, w innych a już odległych czasach, nosili prawnie.

Od świtu przed dworem służba dworska i czeladź uwijała się żwawo. Tymczasem pan starosta, po długiej naradzie z nadleśnym Jacentym, wyszedł w podróżnem ubraniu. Mróz był lekki, powietrze miłe, chociaż chłodne. Słońce czasem wyjrzało bladem obliczem z pośród chmur spokojnie wiszących, niepędzonych wiatrem.

Godzina naznaczona uderzyła, zajechały pierwsze saneczki jednokonne, a ciągnął je najlepszy biegun ze stajni starosty, sławny jednochodnik. Wybiegł arlekin w masce czarnej, z drewnianą czapeczką w ręku, uderzył nią każdego ze stojących na ganku, zarzucił niedźwiedzie, i zniknął nam z oczu. On to miał być zwiastunem najazdu kuligowego we dworze skarbnika.

Starosta przeciągał coraz wyjazd, jakby oczekiwał na kogo. Jakoż wkrótce nadjechał pan Jacenty, na czele czternastu zbrojnych myśliwych; za niemi nadciągnęły sanie ładowne w kagańce i pochodnie.

Kiedy wszyscy zebrani stanęli na ganku, wtedy wyszedł sędziwy proboszcz miejscowy, w komżę przybrany, odmówił głośno modlitwę, przeżegnał obecnych na szczęśliwą drogę i pokropił święconą wodą.

Niedługo wszystkie sanki ruszyły z podwórza, pozostali tylko razem proboszcz i pułkownik.

Dwie mile do puszczy, przelecieliśmy w przeciągu niespełna godziny. Przed karczmą dano nieco wytchnąć koniom i rozpytano o pierwsze sanie.

— Ho! ho! proszę jaśnie pana, zawołał gospodnik, już dobry kawał czasu, jak tu był pan jakiś, ubrany jak djabeł wenecki. Dzieci go się nastraszyły i wszystkie za piec uciekły, a on tylko odetchnął koniowi — i znowu jak wiatr poleciał.

Ruszyliśmy dalej: w puszczy najwyborniejsza sanna, a śnieg ubity, nieraz pod kopytem ostro kutem iskry wyrzucał. Konie same ochoczo leciały. Szum cichy puszczy, parskanie rączych biegunów, pokrzyk woźnic i gwar wesoły jadących, mięszały się w dziwną a radosną harmonję.

Pan Jacenty ze strzelcami, wyciągniętym kłusem, dotrzymał saniom.

Zmrok w puszczy wcześniejszy; to też przebywszy trzy mile dobre, cały orszak zatrzymał się w karczmie na uboczy stojącej, odpocząć koniom [illegible] jak należy.

Kiedy w godzinę później [illegible] do sań, pan Jacenty, po krótkiej na stronie rozmowie ze starostą, kazał zapalić kagańce i pochodnie; pierwsze rozdał do każdych sań, drugie strzelcy [illegible] w ręce.

Zwolniono kłusa.

— Dlaczego tak wcześnie zapalono pochodnie? — zapytała męża pani Adamowa, starsza synowa starostów.

— Gdzie tam widno, nim zajedziemy, to mrok dobry będzie, odrzekł jej z uśmiechem; ale miał na pogotowiu dubeltówkę skałkową i parę pistoletów za pas założył, położywszy na nogach szturmak nabity.

Co ty Adasiu tak się zbroisz? może tu są zbójcy, — zawołała z przestrachem żona.

— Moja Teofilko, zkąd tu zbójcy? A wieleżby ich potrzeba, żeby nam podołali! *Sęk* [1]), co tu rozbijał, oddawna zniknął. My robimy przygotowania, bo karczmarz mówił, że pokazały się gromady wilków.

— A to co innego, ja się wilków nie boję...

Przerwał rozmowę małżonków donośny głos pana Jacentego: *Stój!*

— Co takiego? — zapytał starosta, wychylając głowę z karety.

— Ujrzałem po śniegu, panie starosto, gęsty trop wilczy. Trzeba, żeby sanie jedne za drugiemi wolnego truchcika jechały; my otoczmy je dokoła. Bartosz, a pochodnią naprzód!

I stary strzelec na siwku, wysunął się przed pierwsze sanie, potrząsając co chwila gorejącą pochodnią.

Z bitego gościńca zjechaliśmy w lewą drogę, wiodącą krańcem puszczy. Zmrok już gęsty zapadł, dwór pana skarbnika zdala jak na dłoni z pagórka widoczny, bo we wszystkich oknach biła łuna od świec jarzących.

— Adasiu! co to tak w tej puszczy ciemnej świeci, jakby świętojańskie robaczki, tylko większe i jaśniejsze?

W tę chwilę zabrzmiał głos pana Jacentego.

— Bartosz, lepszego kłusa wyciągaj!

I ruszyliśmy rzeźwo, jak z domu wyjeżdżaliśmy.

— Te ogniki, moja Teofilko, — odrzekł mąż z uśmiechem, — to są ślepia stada wielkiego wilków, któreby nas tu schrupały, gdyby nie pochodnie i kagańce.

— Jezus, Marja, Józef! — zawołała pani Adamowa bledniejąc, a wasza broń?

— Dobra byłaby na kilku lub kilkunastu, lecz nie na taką chmarę. Ale niebezpieczeństwo minęło, już wjeżdżamy w opłotki wiejskie. Patrz Teofilko, jak blady pan Jacenty przy tym połysku pochodni; to mężny człowiek, a te ogniki niemało mu piotra napędziły.

— Zgasić pochodnie i kagańce — zabrzmiał głos nadleśnego — i w jednej chwili zmrok nas ogarnął. Tylko silniej bijące łuną okna dworu skarbnika rozświecały nam drogę! Wjechaliśmy bramą roztwartą, a muzyka kuligowa zabrzmiała przy wtórze pieśni ową sławną, weselną śpiewankę:

Ażebyś ty chmielu na tyczki nie lazł..

Na ganku zjawił się niespodzianie nasz arlekin i on wprowadził na wielką salę kuligowy orszak. Na progu przy drzwiach roztwartych, trzymając na tacy chleb i sól, sędziwi skarbnikostwo powitali z gronem rodziny swojej oczekiwanych gości. Starosta rzucił się w objęcia skarbnika i dwaj nad grobem stojący starcy radość swoją tylko łzą serdeczną świadczyli, bo ze wzruszenia słowa przemówić nie mogli.

Muzyka kuligowa zabrzmiała, odpowiedziała jej kapela, wcześnie widać przygotowana lecz w oranżerji dotąd ukryta przez skarbnika. Radosny wykrzyk dowodził wesela wszystkich.

Pan Jacenty już przebrany, ukazał się w sieni, gdy arlekin porwał go za rękę i wciągnął do bocznej alkowy. Wszedłem za nimi. Kiedy przywódca kuligu zdjął maskę, poznałem w arlekinie Piotra, akademika warszawskiego, którego zwano zwykle „skoczkiem“, dla zgrabności w tańcu i lekkości. Był to także krewniak daleki staróściny.

— Ach, mój Jacusiu — mówił, oddychając całą piersią, ledwo żyję. — Czy wiesz, że mało mnie te bestje nie pożarły na drodze. Ocalenie moje winienem jedynie rączości dzielnego jednochodnika i przytomności małego Januszka, co nim kierował. Kiedy wspomnę sobie tę chwilę, to mróz czuję w kościach.

— Widziałem ich gromady — odrzekł Jacenty — i dreszcz mnie przeszedł, lubo ufałem w pochodnie i kagańce.

— Uważał pan Adam, żeś pan pobladł nieco — dodałem — gdy kazałeś w opłotkach gasić pochodnie.

— A zkądże wiesz o tem? — zapytał chmurno nadleśny.

— Siedziałem w saniach państwa Adamostwa, obok woźnicy i słyszałem całą ich rozmowę.

— Było czego też blednąć, mój chłopcze — mówił pan Jacenty, marszcząc brwi ponuro.

Jak żyję i jestem myśliwym, takiej ćmy djabelskiej wilków zebranej razem nie widziałem nigdy; ślepia ich błyszczały w gęstej puszczy, jakby gwiazdy rzucone z czarną chmurą na ziemię.

— Ach, mój Jacusiu — mówił skoczek — już u mnie była dusza na ramieniu. Wyobraź sobie: na gościńcu mały Januszek kręcił głową, bo poczuł gęsty trop wilków; ale zaledwie zjechaliśmy na drogę do Mieszkowa, stanął w sankach i rzekł do mnie z cicha: „Trzymajmy się krzepko w saniach, bo jeżeli nie uratuje nas białonóżka, to zjedzą nas bestje“. Myślałem, że chłopak żartuje, ale spojrzawszy wokoło zadrżałem, kotłowało się tylko w zasp[illegible] śniegu od rozr[illegible] wilków, co zbi[illegible] się w jedną [illegible] Januszek nacis[illegible] czapę [illegible] i potrząsnął lejcami, a [illegible] knął. Droga, jak [illegible] to też [illegible] sokoła przelecieliśmy pod opłotki wiejskie, [illegible] nam wilcy mogli zastąpić. Kiedy wpadliśmy do wsi, byliśmy obaj spoceni do nitki, nie mówiąc już o dzielnym białonóżce. Januszek wstrzymał konia, przeżegnał się, a odwracając głowę: „Patrz pan, zawołał i przelicz gromadę tych bestyj!“ Zajechaliśmy do karczmy: parę kieliszków anyżówki dopiero przywróciło mi zmysły. Zmrok już zapadał; co prędzej wjechaliśmy na podwórze, nie uważając, że dwór cały jaśnieje od rzęsistego światła. Zwyczajem dawnym zrzucam niedźwiedzie, wpadam na salę, zaczynam skakać po krzesłach i stołach, krzycząc: „Kulig! kulig jedzie!“ Za odpowiedź jak utnie kapela krakowiaka, tak ja w nogi i na sanie, zmiarkowawszy, że skarbnikostwo już wiedzieli o naszym najeździe; ale nie wracałem już do was, tylko napowrót do karczmy. Dopiero z Januszkiem zaczęliśmy o was myśleć. Chłopak dodawał mi nadziei, że tak licznego kuligu nie zaczepią wilcy że tam będzie pewnie pan Jacenty...

W tę chwilę kapela zabrzmiała poloneza Kościuszki, wszyscy ruszyliśmy do sali.

*(Dokończenie nastąpi).*

[1]) *Sęk*, nazwa zbójcy, głośnego w owych czasach, tak w puszczy brańszczykowskiej, jak i w okolicy całej. Rodem był kurp' słynny z olbrzymiej siły; postronki rwał jak nici, łamał podkowy. Schwytany przez jednego z panów podróżnych, skrępowany, leżał już na bryce. Odetchnąwszy ze zmęczenia i bójki, po krótkim spoczynku, jak naprężył silnie ręce, jak szarpnął, pękły postronki, a Sęk zeskoczył i znikł w puszczy. Odtąd już śladu jego nie było.

# MILJONY w AMERYCE

Andrew Carnegie w swem znakomitem dziele „Ameryka od lat 50“ w następującej sposób opowiada o pozyskaniu fortuny na miljony dzisiaj się liczącej:

„Byłem niskim bardzo urzędnikiem przy kolei żelaznej pensylwańskiej z pensją miesięczną 250 fr. Przeznaczono mnie do kontroli linji, a w jednej z mych podróży zostałem zaczepiony przez wysokiego, bladego i nędznie ubranego człowieka, który mi przedstawił model wagonu sypialnego. Od razu zrozumiałem donosłość tego przedmiotu dla naszego kraju gdzie odległość nie setkami, lecz dziesiątkami tysięcy kilometrów się mierzy, a suma długość toru naszej jednej linji pensylwańskich kolei do 12,000 klm. wynosi. Wagony tej linji, wychodzą z Nowego Jorku zatrzymują się dopiero w Chicago — St. Louis — Cincinatti, a dobiegają nawet do St. Francisko i Nowego Orleanu, to jest że przebiegają przestrzeń przeszło dwa razy dłuższą jak odległość pomiędzy Paryżem a Petersburgiem. Jasną było rzeczą, że dla podróżnych, tak znaczne przebywających przestrzenie, użycie wagonów, gdzie noc spokojnie przepędzić można, było koniecznością.

„Nie wahałem się też rzecz całą przedstawić memu dyrektorowi, A. Scottowi, który myśl tę pochwalił, sam jednak wagonów takich budować nie przyobiecał, lecz zobowiązał się zbudowane już na swych linjach użyć na próbę i wziąć je pod swą kontrolę.

„Nie pozostawało mi więc biednemu urzędnikowi i jeszcze biedniejszemu wynalazcy nic innego, jak złożyć konsorcjum z ludzi dobrej woli, którzyby potrzebnych funduszów na wybudowanie przynajmniej dwóch wagonów nowego systemu nie odmówili. Ja sam w tem przedsiębiorstwie wziąłem udział z 10 proc. z obowiązkiem wpłacenia należytości miesięcznemi ratami, oszczędzonemi ze skromnej mej pensji.

„Pierwsze na los szczęścia w bieg puszczone wagony miały znakomite powodzenie — byliśmy na dobrej drodze dojścia do fortuny, a wkrótce towarzystwo akcyjne z kapitałem 150 miljonów franków ze sławnym dziś George Pullmannem na czele, zastąpiło założoną pierwotnie naszą ubogą spółkę“.

Dziś „Sleeping Cars“ Pullmanna krzyżują się po wszystkich linjach kolei żelaznej — tam, gdzie tylko świst lokomotywy słyszeć się daje i to tak na nowym, jak starym kontynencie. Jednym z głównych akcjonarjuszy Pullmanna jest dzisiejszy miljoner Andrew Carnegie, który niedawno temu musiał oszczędzać ze swej pensyjki, by tylko wnieść obowiązkową wkładkę do problematycznego przedsiębiorstwa. Ów biedny podróżny, któremu Carnegie zawdzięcza pierwszą myśl i model nowego wagonu, nazywa się T. Woodruff, naonczas chudy bardzo pachołek, a dziś miljonowy potentant.

Przez pracę, energję i wytrwałość zawsze dojść można do zamierzonego celu!

Oby te przymioty tak dla nas potrzebne mogły przeniknąć naszą krew i kości.

*N. Urbanowski.*

# Ze stołu redakcyjnego.

△ *Świat* Nr I (noworoczny) przedstawia się okazale. Świeża okładka pomysłu i wykonania Romana Kochanowskiego wygląda prześlicznie. Tytułowa winjeta, z Orłem Białym, Juljusza Kossaka należy do świetnych rysunków naszego znakomitego artysty. Jankowskiego „Życzenia Noworoczne“, Grottgera „Modlitwa przed walką“, Siemiradzkiego „Chrystus u Marji i Marty“, Streita „Ostatnie pożegnanie“ — składają się na imponujący szereg dzieł artystycznych. Ciekawą jest bardzo reprodukcja „Laski Marszałkowskiej“, którą posłowie ziemi tarnowskiej ofiarują JE. ks. Sanguszce przy otwarciu Sejmu. Według pomysłu prof. Marjana Sokołowskiego, wykonał laskę doskonale p. Wojciechowski z Krakowa, zużywając drzewiec z laski ks. Pawła Sanguszki (1720). W przeglądzie powszechnym spraw bieżących, który prowadzi bardzo zręcznie i umiejętnie p. Neros, znajduje się 9 portretów aktualnych. Powieść Klemensa Junoszy, Studjum Chmielowskiego o powieściach społecznych Orzeszkowej, wiązka ślicznych sonetów Mirjama, wypełniają część literacką w sposób wytworny i zajmujący. W dodatku spotykamy powieści: Marrenowej i Kajetana Kraszewskiego. — Sympatyczne wydawnictwo *Świat* witamy w nowej fazie jego rozwoju serdecznie, jak na to zasługuje w całej pełni.

△ Odtrącony. Poemat dramatyczny Henryka Kubińskiego. Warszawa 1892, str. 37.

Ona kokietowała. On się w niej kochał. Ztąd nieszczęście w życiu często i [illegible] we, w dziele sztuki rzadko kiedy silne wzrusza[illegible]. Nie wzrusza też wcale tak nazwan[illegible] [illegible] dramatyczny“ p. Kubińskiego, pomimo ustawicznych zmian dekoracji, obrazów, monologów etc. końcowe ustępy książeczki, opiewające los bohatera znajdującego się w szpitalu warjatów, wywierają wrażenie przybierające ze względu na nieudolność przedstawienia rzeczy. W „poemacie“ tym wogóle nie ma nic poezji, a prozy naprożnoby szukać.

△ Kordjana Ujejskiego: „Pierwiosnki“. Obrazek w jednym akcie wierszem, z illustracjami Stanisława Radziejowskiego. Lwów, 1892, str. 72.

Syn znakomitego poety, Kornela, noszący poetyczne imię Kordjana napisał jednoaktówkę, pełną wdzięku, p. t. „Pierwiosnki“. Rzecz tę, drukował w swoim czasie *Świat*. Autor utwór swój zadedykował redaktorowi Sarneckiemu, który „Pierwiosnki“ przyjął i w swojem wspaniałem wydawnictwie umieścił. Obecnie we Lwowie jednoaktówka ta wyszła oddzielnie i korzystne bardzo sprawia wrażenie.

## KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Krytykę teatralną w *Figarze* po Auguście Vitu i Albercie Wolffie objął znany współpracownik tego pisma, Henry Fouquier.

△ Ks. Jan Janssen, znakomity historyk niemiecki, zmarł w nocy z 24 na 25 grudnia w Frankfurcie nad Menem w 62 roku życia. Karjerę naukową rozpoczął Janssen w roku 1854, jako docent prywatny historji w Monasterze, zkąd powołano go na stanowisko profesora historji dla uczniów katolickich w gimnazjum frankfurckiem. W roku 1860 został Janssen księdzem, w roku 1880 prałatem domowym Jego Świątobliwości i protonotarjuszem apostolskim. Przez rok 1875 należał on do parlamentu niemieckiego, gdzie był członkiem centrum. Naukowa działalność Janssena, bardzo obfita i bogata, posiada podwójne znaczenie. W licznych swych historycznych, politycznych i literackich dziełach dał on poważny przyczynek do skarbnicy wiedzy niemieckiej, ale — co ważniejsza — swoją pomnikową „Historją narodu niemieckiego w średnich wiekach“ złamał monopol, jaki protestantyzm dzierżył w zakresie nauki historji w Niemczech.

# Kronika zamiejscowa.

### KURJER WARSZAWSKI.

* Przedstawienie na rzecz „głodnych“ w teatrze Wielkim, przyniosło czystego dochodu 8.312 rubli. Kwotę tę odesłano do komitetu, zostającego pod patronatem następcy tronu rosyjskiego.

† Zmarł w Warszawie ś. p. Franciszek Strycharzewski, b. naczelnik sekcji miast w b. dyrekcji ubezpieczeń, liczący w chwili zgonu 85 lat wieku. Nieboszczyk, jako emeryt, oddawał się z wielką gorliwością sprawom dobroczynnym i piastował godność senjora arcybractwa adoracji N. Sakramentu, oraz prezesa instytucji jałmużniczej.

* Józef Kenig, podczas obchodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu pracy literackiej, otrzymał od swoich przyjaciół i zwolenników kosztowny upominek, w formie teki, w której się znajdowało gotówką 4500 rubli.

### KURJER WIEDEŃSKI.

* Tadeusz Rybkowski zamierza wydawać zeszytami od połowy stycznia *Wzory dla rękodzielników* wraz z krótkim tekstem objaśniającym. Prawdziwym oklaskiem powitaliśmy podobną publikację — zwłaszcza, że o ile wiemy, mają to być wzory sztuki, stosowanej do rękodzieł, przeprowadzone w czysto naszym narodowym charakterze — z praktycznem zastosowaniem odpowiedniego stylu, i uwzględnieniem naszej ludowej ornamentyki. Rybkowski obdarzony prawdziwym talentem i intuicją artystyczną — potrafi przeprowadzić potrzebną publikację w tej myśli i formie, że wzory te nie stracą w niczem charakteru ludowego — a doświadczenie i praktyka Rybkowskiego na tem polu zagranicą zdobyta, daje gwarancję — że może poraz pierwszy spotykamy się ze wzorami, które praktycznie i z korzyścią może każdy rękodzielnik zastosować do swojego fachu.

Prospekt tej publikacji wraz z próbą wzorów wyjdzie w styczniu.

### KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Dyrektor policji budapeszteńskiej otrzymał otwartą kartę korespondencyjną w języku angielskim, z adresem: „To the Police Chief Station Ferencz Josef place“. Podpisany: „Dr. Jack the Ripper“ (Janek rozpruwacz). Jack radzi policji, aby tak zawzięcie nie szukała, gdyż co się nie udało policji londyńskiej, to się niewątpliwie tem mniej uda policji budapeszteńskiej. Przed świętami uwiadomił on listem pewien dom, iż, jeżeli mu nie doręczą 50 fl. na wskazane miejsce, jednę z domowych panien pozbawi życia. Czterech ajentów policyjnych czuwało przez kilka nocy z rzędu na wizytę zbrodniarza, jednak bez żadnego rezultatu.

### KURJER BERLIŃSKI

* W stolicy konstytucyjnej monarchji, której cesarz niedawno oświadczył rekrutom, iż jeżeli im każe przy danej sposobności strzelać do braci i rodziców, to będą musieli spełnić to bez szemrania, panuje obyczaj, iż za lada okazją warty strzelają po ulicach ostremi ładunkami. Kilka osób śmierć w ten sposób znalazło. Obecnie powszechne panuje oburzenie w Berlinie, z powodu, iż szyldwach stojący przy gmachu administracji długów państwowych, strzelił [illegible] młodego człowieka bez żadn[illegible]. [illegible] ów, powracając [illegible] trzeźwym do domu w [illegible] Bożego Narodzenia, dopuścił si[illegible] wykroczenia przeciw porządkow[illegible]. Szyldwach aresztował go, a gdy [illegible] dzieniec począł uciekać, strzelił doń. Na szczęście kula nie trafiła w cel, lecz wpadła przez okno do prywatnego mieszkania i tu, również szczęśliwie, nie zrządziła żadnej szkody. Wypadek ten omawianym ma być w parlamencie, do czego zupełnie się kwalifikuje, sprawdzając zresztą najdokładniej przysłowie, jaki pan, taki kram.

### KURJER PARYSKI

* W niektórych teatrach paryzkich, subwencjonowanych przez rząd i gminę, istnieje dotąd utarty zwyczaj, że kobietom był wstęp wzbroniony do foteli. W wielkiej Operze, Komedji francuzkiej i Operze komicznej, damy uczęszczają tylko do lóż, lub na balkony. Parter, zajęty był zawsze tylko przez mężczyzn. Obecnie dyrektor teatru „Opery komicznej“, pan Carvalho, postanowił zerwać z tradycją i ostatnie pięć rzędów krzeseł, przeznaczył dla kobiet. — Fakt sam jest małoznaczący, wywołał jednak polemikę dziennikarską. Sądzić jednak należy, że jak wszędzie i zwykle, płeć piękna będzie górą i nietylko jeden pan Carvalho, ale inni dyrektorowie, muszą pójść za jego przykładem.

* Wykrycie, że oficer armji czynnej Anastay, posunął się do morderstwa, wywołało w całym Paryżu przygnębiające wrażenie. Sprawca podwójnej zbrodni przy bulwarze du Temple, na osobie baronowej Delattre i jej pokojówki, trzymany jest w więzieniu Mazas w najściślejszem odosobnieniu. Pilnują go dniem i nocą, gdyż obawiają się aby nie popełnił samobójstwa. Jak dotąd mimo dowodów, złoczyńca trwa w oporze i nie chce się przyznać. Obecnie trybunał ma rozstrzygnąć, czy Anastay będzie sądzony przez ławę przysięgłych, lub też oddany władzom wojskowym.

* Zabójca pani Dica, Rosjanin Władimirow, po orzeczeniu przez doktorów, że nie jest warjatem, miał być przetransportowany do Nowej Kaledonji. W ostatniej chwili, minister sprawiedliwości zażądał jego aktów i skutkiem szczególnych względów, Władimirow pozostanie w jednem z więzień francuzkich.

* W dzień Bożego Narodzenia tłumy publiczności paryskiej zebrały się w hipodromie, gdzie jeneralny Związek alzacko-lotaryński urządził wspaniałą choinkę. Na środku cyrku oświetlonego rzęsiście i ozdobionego chorągwiami, ustawiono cztery ogromne jodły. Dokoła nich zgromadzono ogromne zapasy odzieży, żywności i zabawek dziecinnych, któremi obdarzono w przeciągu wieczoru przeszło cztery tysiące biednych wychodźców z obu prowincyj. Po rozdaniu kolendy, rozpoczął się do koła areny pochód grup kostjumowych; przedstawiających postaci z alzackich podań ludowych. Na końcu orszaku jechał ogromny wóz zaprzężony w cztery woły. Żniwiarze i żniwiarki w strojach alzackich, wysiadłszy z wozu, odegrali na arenie scenę mimiczną, przedstawiającą sprzęt zboża nad Renem. Przedstawieniu towarzyszyła orkiestra, grająca melodje ludowe.

* Dramaturg d'Ennery, zachorował niebezpiecznie. Ostatni biuletyn donosi o nieznacznem polepszeniu, i doktorzy mają nadzieję utrzymania przy życiu autora „Dwóch sierot“ i „Głośnej sprawy“.

* Baron Artur Rothschild, jako wiceprezes klubu jachtowego, ofiarował jednorazowo 20.000 franków na rzecz dotkniętych wypadkami morskiemi. Oprócz tego, zobowiązał się płacić 10.000 franków rocznie, jako subwencję instytucji filantropijnej, noszącej nazwę: „Dom sierót po marynarzach“. Do tego Zakładu przyjmowane są dzieci li tylko takie, których ojcowie spełnili jakiś czyn poświęcenia na morzu.

### KURJER PETERSBURSKI.

* Muzułmanie elisawetpolscy zaczęli praktykować ciekawy obrzęd pogrzebowy. Nim nieboszczyka wpuszczą do grobu, obecni mężczyźni podpisują akt, w którym jest napisano, że zmarły był przez całe swoje życie człowiekiem honorowym, nie zajmował się ani złodziejstwem, ani rozbojem i jako prawowierny muzułmanin, modlił się ciągle. W ten sposób sporządzony akt kładą na piersi zmarłego i dopiero wtedy chowają ciało do grobu. Obrzęd ten stoi w sprzeczności z duchem religji mahometańskiej.

* W Charkowie poświęcono w tych dniach kościół katolicki, wybudowany kosztem mieszkających w Charkowie Polaków-Katolików.

### KURJER BIAŁOGRODZKI

* Wydarzył się tu smutny wypadek. Sekretarz angielskiego poselstwa, Sir Ernest Lyon założył się z bawiącymi tu Anglikami o znaczną sumę, iż do stacji Klpani, oddalonej o 15 km. od Belgradu, przybędzie konno wcześniej, niż równocześnie wyruszający pociąg. Zuchwały jeździec spadł z konia i zabił się na miejscu.

### KURJER SOFIJSKI.

* Rząd bułgarski wytoczył panigarawełowej śledztwo karne, gdyż okazało się iż na podanej księciu petycji pań bułgarskich o uwolnienie podsądnych od kaźni sfałszowała podpisy.

* Twierdzą tutaj, że Grekow, minister spraw zagranicznych, przeprosi Francję za wydalenie Chadourne'a.

### KURJER AMERYKAŃSKI

* W jednem z miast połudn. Ameryki, zamordowano niedawno lekarza dra Johna Seithy, który, jak się pokazało, był dezerterem wojskowym z komitatu renlińskiego, z zawodu ślusarzem. Służył on uciekłszy do Ameryki, u lekarza i tam zapewne przyszło mu na myśl obrać sobie ich swego pana za karjerę. Żyjąca z nim w ścisłej przyjaźni pewna cyrkowa dama pożyczyła mu pieniędzy na wyekwipowanie się, i dr. Scithy rozpoczął praktykę, niemając najmniejszego pojęcia o medycynie. Wszystko szło jako tako, gdy jednak zuchwały oszust porwał się na operację, podczas której pacjent umarł pod nożem, bracia zamordowanego rzucili się na niefortunnego lekarza, pokrajali go na kawałki i posłali go, jako „pekeflajsz“ do Europy. Stara książka robotnicza [illegible] w mieszkaniu „dra Scithy“ [illegible] istotnie.

# ROZMAITOŚCI

**Środek przeciw natrętom.** Francuzi w dowcipny sposób umieją uwalniać się od natręctwa reporterów. Dla przykładu przytaczamy wypadek, opowiadany przez jedną z francuzkich gazet. Deputowany Rejnach wypowiedział mowę o klasycyzmie. Następnego dnia zjawia się u niego reporter dla bliższego wybadania jego poglądów.

— Pragnąłem pomówić z panem o tej niezmiernie ważnej kwestji — zaczyna reporter.

— Latina quaestio? — zapytuje po łacinie Reinach.

— Tak — odpowiada dziennikarz zakłopotany.

— Quid desiderate? (czego pan sobie życzysz?)

— Chciałbym wiedzieć, czy przy dzisiejszym stanie cywilizacji, uważa pan znajomość języka łacińskiego za konieczną?

— Civilisationis?

— Tak.

— Non intelligo (nie rozumiem).

— Jakto? nie rozumie pan po francuzku?

— Non intelligo linguam gallicam.

— Dziwna rzecz, bardzo dziwna... Jakim sposobem stało się, że pan zapomniał języka francuzkiego?

— Intelligebam linguam gallicam, quum parvulus eram, sed nunc non intelligo (rozumiałem język francuzki w dzieciństwie, lecz teraz nie rozumiem).

Reporter, przywoławszy na pomoc swą edukację klasyczną, spróbował przemówić sam po łacinie.

— Velo — zaczął — [illegible] intervieware. Questio latini praeoccupat [illegible] justum titrum publicam opinionem (frazes bez sensu).

Reinach przerwał mu gestem uprzejmym.

— Id est cuisiniense latinum. Non intelligo (to łacina kuchenna, nie rozumiem).

Reporter rad nie rad musiał się cofnąć. Deputowany odprowadził go do drzwi i żegnając, szepnął mu do ucha:

— Umyślnie urządziłem tę farsę by uniknąć reporterów.

— Bonum est — odrzekł dziennikarz.

Nie wiemy, czy wypadek powyższy jest prawdziwym, w każdym razie *si non vero, ben trovato.*

**Statystyka życia.** Według obliczeń lekarskich, ogółem umiera rocznie 33 miljony ludzi, przeciętnie 91,554 dziennie, 3730 na godzinę, 62 na minutę. Czwarta część ludności umiera przed dojściem 7 roku życia, połowa przed 17, przeciętny wiek ludzkiego życia, obliczają na lat 33. Ze 100.000 ludzi dochodzi tylko jeden do lat 100. W związku małżeńskim żyje się zwyczajnie dłużej, niż w stanie wolnym, ale jest się za to wolnym.

# OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

**W miejscu:**

| | | |
|---|---|---|
| Miesięcznie | 1 złr. | 35 ct. |
| Kwartalnie | 4 „ | — „ |
| Półrocznie | 8 „ | — „ |
| Rocznie | 16 „ | — „ |
| Za odnoszenie do domu miesięcznie | — „ | 15 . |

**Na prowincji z przesyłką pocztową:**

| | | |
|---|---|---|
| Miesięcznie | 1 złr. | 70 |
| Kwartalnie | 5 „ | — „ |
| Półrocznie | 10 „ | — „ |
| Rocznie | 20 „ | — „ |

**W Niemczech:**

Kwartalnie . . . 5 złr. 80 ct.

**We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.**

Kwartalnie . . . 6 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w przesyłce.

**Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.**

**Ci z nowych abonentów, ktorzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rydowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.**

**Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.**

## PREMJUM NOWOROCZNE

**Wszyscy prenumeratorowie „KURJERA POLSKIEGO“ otrzymają, jako bezpłatne premjum noworoczne reprodukcję**

**ALBUMU**

**ofiarowanego przez Członków Koła polskiego przewodniczącemu JE. Jaworskiemu. Album to składa się z 18 wspaniałych rysunków, wykonanych przez znanego artystę-malarza Tadeusza Rybkowskiego, a przedstawia 18 krajobrazów najpiękniejszych okolic naszego kraju, na których tle widnieją portrety polskich członków Izby panów, oraz wszystkich Członków Koła polskiego w Wiedniu.**

# NOWY ROK
## w starych latach.

Dziś upłynęło lat 247, gdy w dniu Nowego Roku król Władysław IV, przyjmując powinszowania, spostrzegł między osobami, napełniającemi komnatę, księdza Antoniego kaznodzieję zakonu OO. Reformatów. Przystąpił król do tego kapłana i zapytał czego dziś życzył słuchaczom? Na to wielebny Antoni odpowiedział po łacinie (podajemy tłómaczenie z łacińskiego):

Uwielbiaj Przedwiecznego w Jego świętej [Wierze,
Żyj cnotliwie, nie zazdrość sąsiadowi mienia,
Pracuj bez krzywdy drugich, kochaj do- [brych szczerze,
Dziel się z biednymi, słodząc ich nędzę, [cierpienia.
Wypełniaj z gorliwością Boże przykazania,
A Stwórca pewno ziści wszystkie twe żą- [dania.

* * *

Spis podarunków, przeznaczonych przez marszałka Kazanowskiego dla dworzan na na Nowy Rok 1638: — Panu koniuszemu *Koń siwo*-jabłkowity z rzędem srebrnym i kutasami jedwabnemi. Panu sekretarzowi Jasińskiemu *Kiereja altembasowa* z rysiami i klamrą srebrną. Panu sekretarzowi Kulczyckiemu *Kiereja z popielicami*. Panu inspektorowi Pacholików, pas z zapinką i kanakiem. P. inspektorowi domu, *Żupan* adamaszkowy czerwony, item *kołpak* soboli P. piwniczemu, *czapka z sobolami* Każdemu z pacholików nowy żupan we dług nowego kroju i po 8 złotych. Każdemu z starszych służebnych po zł 7. Każdemu z średnich po 6 zł. Każdemu z młodszych po 3 zł. Każdy ciura weźmie zł 2. Każdy popychacz zł 1. Item dla Ichmość Dworzan. Ichmość Panowie Rotmistrze wezmą po szabli roboty Andrzeja z Starego miasta, inni panowie Towarzysze starsi, wedle, jak się im podoba po parze pistoletów z mego arsynaliku, młodsi zaś po szabli roboty Jonsona z Podwala; jeśli który z młodszych Towarzyszów nie ma teraz konia, to mu wolno wybrać z trzeciej mojej stajni. Ksiądz kapelan weźmie z moich Antyków, co się mu upodoba Ksiądz kaznodzieja, pierścień z wizerunkiem Miłościwego Pana, a ksiądz gwardjan bernardyński nasz spowiednik, asygnacją na 20 wozów zboża. Szpitalowi na Mostowej ulicy daruję asygnację na tyleż wozów, szpitalowi św. Ducha na wozów 10. Moi przyboczni szatni wezmą po 20 zł., a ktoby został pominion, niech śmiało przyjdzie do mnie i przypomni, a będzie obdarzon. (Z rękopismu Sucheckiego).

* * *

W wilję Nowego Roku, w niektórych okolicach Galicji utrzymuje się dotąd pisze *Gazeta Warszawska* z roku 1842) następujący zwyczaj składania powinszowań przez służących swojemu państwu: Najprzód wchodzi stangret i wprowadza ze stajni do pokoju ogiera pięknie oczyszczonego i składa życzenia; następnie pasterz wprowadza buhaja z obory i również winszuje, a gdy te zwierzęta dopuszczą się jakiej niegrzeczności, jest to oznaką pomyślności dla domu; potem wchodzi gospodyni i wnosi po parze z drobiu przez nią dozorowanego, — nakoniec gumienny trzymając w jednej ręce ziarna pszenicy, w drugiej żyto i przy składaniu powinszowania rzuca te ziarna w różne strony pokojów na państwo, życząc obfitości plonów i bogactw przy czerstwem zdrowiu.

* * *

*Kurjer Warszawski* z r. 1826 podaje następującą notatę:

Szczęśliwy pewny ojciec, otoczony liczną rodziną, na powinszowanie swojej córce przysłał kolędę w tych wyrazach:

Abyś była szczęśliwą, ty i przyszłe *dziatki*,
Wstępuj przez całe życie w ślady twojej [*matki*.
Abyś nie psuła zgody przez kłótnie i plotki
Naśladuj cichość, dobroć twojej zacnej *ciotki*.
Aby nieprzyznawano żeś jest zalotnica,
Żyj tak, jak żyje moja skromna *siostrzenica*.
Niech twoją przyjaźń każdy uczciwy za- [chowa,
W czem niech będzie przykładem ma do- [bra *bratowa*.
Wspieraj biednych i kochaj twoich kre- [wnych czule,
W czem winnaś naśladować czcigodną *ba*- [*bulę*.
Żyj tak długo i ciągle bądź czerstwa i [zdrowa
Jak twa *prababka*, którą Bóg nam jeszcze [chowa!

Małżonka zaś tego obywatela, synowi swemu przesłała następujące życzenia na Nowy Rok:

Ażeby się nadzieje nasze uiściły,
Naśladuj cnoty *ojca* jedynaku miły.
Łzy lejemy po *brata* twego wczesnym zgo- [nie,
Bądź mężnym, jak on legł w ojczyzny o- [bronie.
Niech na ciebie nie pada skargi łza niczyja,
Niech ci w tem za wzór służy sprawie- [dliwość *stryja*.
Staropolska gościnność niech twem sercem [włada,
Wszak masz z niej piękny przykład sza- [nownego *dziada*.
Niechaj dni twych nie zmięsza żaden zły [przypadek
Żyj tak długo jak żyje twój zacny *pra* [*dziadek*!

Oby każda zacna rodzina mogła podobne życzenia przesyłać w dniu Nowego Roku!

# Kronika miejscowa.

*Kalendarz*. Dziś. *Nowy Rok*, Mieczysława; jutro: Makarego, op.

### Rocznice.

Sejm narodowy, zebrany w czasie powstania listopadowego, przewidując klęskę, uchwalił, iż gdy za granicą kraju trzydziestu trzech członków Sejmu się zbierze i obradować zaczną, obrady te będą legalne. Powstała śród emigracji myśl, aby z uchwały tej skorzystać i Sejm zwołać. Mniemano, że Sejm będzie mógł reprezentować prawo zawojowanej przez Mikołaja Polski, jako zupełnie legalna, na zasadzie konstytucji przez Europę uznanej, wybrana reprezentacja. Było to rzeczą bardzo ważną dla emigracji, zyskać taką legalną reprezentację w miejsce klubów i komitetów, wytwarzających się bez prawno-historycznej podstawy. Szczególniej zainteresowanie się Mickiewicza sprawą Sejmu, nadawało tej całej robocie uroku, ożywienia.

Ponieważ we Francji znajdowało się czterdziestu kilku posłów sejmowych, przeto nie wydawało się rzeczą trudną zgromadzić ich w Paryżu, co się też wreszcie stało dnia *1 stycznia 1833 roku*. Sejm rozpoczął obrady, bo potrzebna liczba 33 członków się znalazła. Ale zaledwie rozpoczęły się obrady, już rozstrój wdarł się do Sejmu. Wystąpiono przeciw ks. Czartoryskiemu z uchwałą, że książę traci prawo dyplomatycznego reprezentowania narodu, prawo, które mu emigracja powierzyła. W skutek tego znowu część posłów założyła protest przeciw legalności obrad sejmowych. Kłótnie szarpiące emigrację, wcisnęły się i tutaj i Sejm rozszedł się w marcu, poruszywszy tylko różne projekty, a to: zawiązanie konfederacji, uzupełnianie się przez wybory śród emigracji i t. p. Wojewoda Antoni Ostrowski i sekretarz sejmowy Walenty Zwierkowski zwoływali w ciągu lat następnych Sejm kilkukrotnie, ale się nigdy komplet zebrać nie mógł.

**Dla głodnych dzieci**, złożyli w dalszym ciągu składek w administracji „Kurjera Polskiego“: pani J. C. złr. 10, S. M. H. F. złr. 2, p. Jałbrzykowski z Ujazdu złr. 3, p. E. B. złr. 1, p. F. R. złr. 5, p. Roszkowski złr. 1, p. Jasiński Tomasz złr. 2, p Uderski złr 2, Zosia H. 30 cnt, Stefuś 70 cnt., Melania W. 50 cnt.

**Hojny dar**. Hrabia Andrzej Potocki ofiarował dla ubogich 500 cetnarów węgla ze swych kopalń w Sierszy. Węgle wydawane będą w składzie r m. p. Jana Kwiatkowskiego.

**Wieczór wczorajszy** w domach prywatnych przeszedł bardzo wesoło. Zimny deszcz, jak łzy nielitościwego staruszka, raz jeszcze przypomniał wprawdzie wszystkie biedy ubiegłego roku, ale gdy ziębnięci znaleźli się w ciepłych i jasno oświetlonych pokojach, gdy ich przyjazne przywitały głosy, uczuli się w lepszym, a przynajmniej pożądańszym świecie... nowych, piękniejszych nadziei. Młode panienki patrzyły tylko co prawda z pewnym niepokojem na ufrakowanych towarzyszy, czy pod połą fraka nie kryją fiaszek z witrjolem i nie zechcą srogo karać weselszej zabawy... Ale obawy te były zbyteczne, bo płeć brzydka jeszcze większą miała do zabawy ochotę Tu i owdzie więc zagrała muzyka, a gdy północ wybiła, we wielu domach okna rzęsiście były oświetlone i nie płakano zbyt gorzkiemi łzami po schodzącym z pola umęczonym starcu! A jak witano rok nowy? — Niewątpliwie lepszą myślą i większą otuchą, bo jeżeli ten rok nie będzie zbyt hucznym, milej z pewnością upłynie, gdyż skromne zabawy łączyć się będą zawsze z pamięcią o cierpiących braciach. Stanęła przynajmniej wczoraj uchwała formalna, we wszystkich niemal domach, w których się bawiono, że w karnawale tegorocznym dozwolone zabawy, ale je trzeba okupić małą choćby ofiarą na jakiś cel szlachetny!

**Loterja gospodarska**, urządzona w wigilję Bożego Narodzenia, staraniem ks. Marceliny Czartoryskiej na dochód domu pracy na Kazimierzu przyniosła dochodu brutto 1.784 złr., a ponieważ wydatki wyniosły 260 złr, pozostało przeto czystego dochodu 1.524 złr.

**Władysław Żeleński**, znakomity nasz kompozytor urządza koncert w teatrze Wielkim w Warszawie, na początku lutego. Program ułożony będzie z utworów, dotąd w Warszawie niewykonywanych.

**Prof. Juljusz Leo** w ostatnim numerze *Świata* zamieścił doskonały artykuł, p. t. „Dwa jubileusze“; autor scharakteryzował tu działalność dwóch kas oszczędności: krakowskiej i lwowskiej. Wyborne portrety dyrektorów: Slęka i Zimy zdobią artykuł fachowy i gruntowny.

**Na posiedzeniu** sekcji ekonomicznej 30 z. m. wybrano komisję, złożoną z radców pp.: Beringera i Kwiatkowskiego, która została upoważnioną do traktowania z właścicielami gruntów, celem otwarcia nowej ulicy połączyć mającej ul. Karmelicką z ul. Czarnowiejską. Sekcja zatwierdziła również ofertę majstra ciesielskiego p. Walentego Kowalskiego, na roboty ciesielskie gminne na rok 1892.

**Z powodu prześladowania religijnego** przez rząd rosyjski, 8 osób z gub. Siedleckiej potrzebuje umieszczenia, mianowicie: 1) mąż z żoną i dwoma 10—12 letnimi synami do służby folwarcznej, 2) młode małżeństwo z dzieckiem, także do służby folwarcznej, 3) kawaler sposobny na podrzędnego oficjalistę gospodarczego. — Polecony przezemnie przed dwoma tygodniami zdolny organista kawaler, jeszcze dotąd nie znalazł posady. Upraszam o jaknajprędsze zgłoszenie wprost do mnie. — Kraków, plac Marjacki l. 7.

*X. St. Załęski*.

† **Franciszek Tlachna** c. k. fortyfikacyjny majster ciesielski, który swego czasu zatrudniał wielu robotników-krajowców a kilkunastu zdolnych majstrów ciesielskich jemu tylko zawdzięcza swe w fachu wykształcenie i powodzenie, zmarł wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro o $2^1/_2$ po południu. — R. i. p.

† **Jan Orzechowski**. Dnia 30 grudnia opatrzony ŚŚ. Sakramentami zakończył żywot po długiej a dolegliwej chorobie Jan Orzechowski, włościanin, ur. w Krakowie w roku 1824, przez długie lata wójt gminy Zielonek pod Krakowem. — Zmarły był członkiem Rady powiatowej krakowskiej od pierwszego jej zawiązku aż dotąd. Poważanym był nietylko w swojej gminie i od równych sobie, ale także i w szerszych kołach dla prawego charakteru, gorącej miłości ku Ojczyźnie, a nadewszystko dla silnej wiary i synowskiego przywiązania do Kościoła, którego w prawdziwem tego słowa znaczeniu był sługą najgorliwszym w swojej parafji. Dowodem tego, iż JE. Książe Kardynał Dunajewski uznając jego zasługi przywiózł mu, będąc ostatni raz w Rzymie, błogosławieństwo od Ojca św., z własną Jego fotografią, a Magnificus Rektor, ks. prałat Chotkowski osobiście go w czasie jego choroby odwiedzał. Jak wielkie miał poważanie zmarły w szerszych kołach najlepszym dowodem jest to, iż po dwakroć był wybranym w deputacji do Najjaśn. Pana.

Pogrzeb zmarłego odbędzie się w sobotę d. 2 stycznia, po odbytem nabożeństwie o godz. 9 tej w kościele parafialnym w Zielonkach.

**O Szopenie** Zamieściliśmy przed paru dniami przekład artykułu, drukowanego w *Fremdenblacie*, o Szopenie; są tam niedokładności i błędy, które należy sprostować. W niedługim czasie powrócimy do tej samej materji i poświęcimy jej dłuższy artykuł. Na razie prostujemy, że mowa tam nie o Wodzickiej, lecz o Marji Wodzińskiej, w której kochał się Juljusz Słowacki.

**Mira Hellerówna**, wskutek nagłej niedyspozycji kataralnej nie może przybyć na czas do Krakowa. Koncert więc zostanie odłożony do dnia 8-go lub najdalej do 13 b. m. Program nie ulegnie żadnej zmianie a bilety służą te same.

**Z teatru**. Wczorajsze przedstawienie ściągnęło do teatru dużo publiczności. Rozpoczęła spektakl sztuczka ze śpiewami: „Zbudziło się w niej serce.“ Jestto nieciekawy utwór niemieckiej muzy, który tylko dzięki artystce, grającej główną rolę, nabiera wartości. Słuchali też wczoraj widzowie panny Dzirytówny z prawdziwą przyjemnością. Młoda artystka śpiewała ładnie bardzo i grała całą rolę z udzielającą się wszystkim świeżością uczucia i wdziękiem. Oklaskami nagrodzono artystkę za interpretację pełną uroku — „Damy i huzary“ usposobiły audytorjum bardzo wesoło. Ten niewyczerpany dowcip nigdy nie wietrzeje, zawsze pobudza do śmiechu i sprawia zadowolenie najzupełniejsze. Grano tę komedję wczoraj z werwą istotną. Panie: Wojnowska, Wolska, Winiarska — zwłaszcza pani Wolska — stworzyły wyborne figury dam; panowie: Werner, Wójcicki, Śliwicki — byli dobrymi huzarami. Pan Siemaszko świetnie odtwarza swą rolę w sztuce i mówi sławne: „nie uchodzi!“ wprost doskonale. Panna Trapszówna, ilekroć wystąpi w roli odpowiedniej swemu talentowi, sprawia miłe wrażenie. Stało się to np. wczoraj: rolę dziewczęcia w „Damach i huzarach“ grała p. Trapszówna ładnie i zasługuje na szczerą pochwałę Przedstawienie wogóle należało do bardzo udatnych.

Dzisiaj dają w teatrze Korzeniowskiego „Karpackich górali“ z państwem Żelazowskimi w głównych rolach.

**Z Lutni**. Drugi wieczór muzyczny daje w salonach Towarzystwa sztuk pięknych nasza sympatyczna „Lutnia“ w dniu 11 b. m. W programie znajdują się między innemi: Koncert fortepjanowy z orkiestrą Chopina, — Pieśni niderlandzkie na chór i orkiestrę Kremsera, oraz finał z trzeciego aktu Traviaty. Urządzeniem wieczoru zajmuje się zasłużony prezes Lutni, hr Zygmunt Cieszkowski, a nie wątpimy bynajmniej, iż wieczór ten cieszyć się będzie wielkiem powodzeniem!

**Na Wystawie** w Sukiennicach przygrywać będzie dziś wieczorem orkiestra 13 go pułku.

**Na ślizgawce** w parku krakowskim przygrywać będzie dziś, jutro i pojutrze muzyka wojskowa od godziny 2 — 6 ej po południu

**Kancelarję** biura podatku gruntowego przeniesiono z ulicy Kanoniczej na ul Jagiellońską, do biura głównego urzędu podatkowego.

**Urząd pocztowy na Stradomiu** prosi nas o ogłoszenie, iż u woźnego w urzędzie, może właściciel odebrać pozostawioną tamże małą suczkę (ratlerkę).

**Na Podgórzu** w dniu 27 z. m., uderzył w piekarni Brajera Ludwik Dulaud swego kolegę, Andrzeja Brytana, żelazną łopatą w brzuch tak silnie, że ten ostatni odwieziony do szpitala św. Łazarza, umarł wczoraj. Sprawcę nieszczęścia aresztowano i odstawiono do sądu.

## REPERTUAR
## TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W piątek 1 stycznia: (Wznowienie) *Karpaccy górale*, dramat ze śpiewami w 5 aktach Józefa Korzeniowskiego.

W sobotę 2 stycznia (wznowienie): *Polowanie na zięciów*, komedja w 4 aktach Labiche i Delacour.

W niedzielę 3 b. m. *Uriel Akosta*, tragedja w 5 aktach Gutzkowa, z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

We wtorek 5 b m. po raz szósty: *Pierwszy bal*, komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; po raz czwarty: *Guzik* komedja w 1 akcie Marjana Gawalewicza i *Reprezentant domu Müller i Spółka*, komedja w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego.

We środę 6 b. m. po raz 134: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 5 oddziałach Wł. L Anczyca.

We czwartek 7 b. m. (jedenaste czwartkowe przedstawienie) wznowienie: *Wielki człowiek do małych interesów*, komedja w 5 aktach Aleksandra hr Fredry, ojca.

## Ostatnia poczta.

**Wiedeń** 31 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację starszego inżyniera Scheina na radcę budownictwa przy dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

**Wiedeń** 31 grudnia. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza nowe rozporządzenia dotyczące organizacji artylerji polowej od dnia 1 stycznia 1892 r. Artylerja polowa składać się będzie z 14 pułków artylerji, z 42 samoistnych dywizyj bateryjnych i jednej samoistnej bateryjnej dywizji górskiej w Tyrolu. Dla artylerji fortecznej ustanowiony będzie oddzielny inspektor, co do którego nastąpią dalsze rozporządzenia.

**Wiedeń** 31 grudnia. *Vaterland* zamieszcza odebrany „z bardzo poważnej strony“ artykuł, którego autor ostrzega staroczechów przed lekkomyślnem składaniem mandatów, co wyszłoby może na korzyść stronnictwa staroczeskiego, ale byłoby połączone z nieobliczonemi stratami dla czeskiego narodu.

**Budapeszt** 31 grudnia. Bezpośrednio po zamknięciu parlamentu 3 stycznia, wydadzą stronnictwa manifesty wyborcze, które już są gotowe. Ruch wyborczy rozpoczął się już w całym kraju nadzwyczaj energicznie. Opozycja, a zwłaszcza stronnictwo narodowe, postawi możliwie najwięcej kandydatów. *Magyar Hirlap* twierdzi, iż ministerstwo na życzenia narodowego kasyna, odnośnie do deputowanych wyznania mojżeszowego postanowiło *numerus clausus*. t. j., że więcej deputowanych tego wyznania nie zostanie wybranych, niż dotąd. Obecna Izba liczy siedmiu deputowanych żydów. Doniesienie to nie zdaje się wiarogodnem, gdyż podobnego życzenia nigdy nikt rządowi nie wyraził i niestety, więcej żydów zasiądzie prawdopodobnie w parlamencie, niż przedtem.

**Budapeszt** 31 grudnia. Zgromadzenie handlarzy bydła opasowego uchwaliło wstrzymać dostawę bydła rogatego do Wiednia na tak długo, dopóki wiedeńscy rzeźnicy zwalać będą podatek konsumcyjny na sprzedawców bydła.

**Valparaiso** 31 grudnia. Jenerał Velasquez z powodu podejrzenia, iż brał udział w pewnym spisku, uwięziony został wraz z kilku innemi osobami.

# TELEGRAMY.

### Zamach na cara.

**Paryż** 31 grudnia. *Petite Presse* donosi, że przed odjazdem cara i carewicza z Gatczyny do Petersburga, zapadła się podłoga w cesarskiej hali podjazdowej. Cztery osoby zginęły. Car uszedł bez szwanku. Co do carewicza nie masz wiadomości.

**Wiedeń** 31 grudnia. Minister hrabia Knenberg złożył dziś przysięgę służbową.

**Praga** 31 grudnia. *Narodni Listy* dowiadują się, że nominacja prof. dra Bilińskiego na prezydenta kolei państwowych, nastąpi w przyszłym roku. Nowy prezydent złoży mandat do Rady państwa.

**Paryż** 31 grudnia Przy sposobności poświęcenia lokalu nowej Izby handlowej, wygłosił minister handlu mowę, w której zaznaczył, że w obecnych czasach nie łatwo będzie uzyskać korzystne warunki dla wywozu francuzkiego.

**Rzym** 31 grudnia. Wiadomość, że Feraris ma zostać ministrem sprawiedliwości nie potwierdza się. Rudini objął prowizorycznie tę tekę.

**Rzym** 31 grudnia. Watykan układa się poufnie z Kwirynałem, w sprawie bezpieczeństwa przyszłego „conclave“.

**Ateny** 31 grudnia. Urzędownie zaprzeczają wiadomości, jakoby rząd grecki uczynił jakiekolwiek kroki dyplomatyczne z powodu zaprowadzenia języka bułgarskiego do szkół greckich w Bułgarji.

**Konstantynopol** 31 grudnia. Urzędownie zaprzeczają wiadomości, jakoby Porta zamierzała wspólnie z Francją urządzić pod Warną i Burgas demonstrację morską przeciw Bułgarji, z powodu wydalenia Chadourne'a

### Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański.

**Poznań** 1 stycznia. Konsekracja arcybiskupa Stablewskiego ma się odbyć 17 b m w Gnieźnie Dopełni jej ks. biskup wrocławski Kopp w asystencji sufraganów Likowskiego z Poznania i Andrzejewskiego z Gniezna. Papiezkie bulle z prekonizacją już nadeszły.

### Conclave.

**Berlin** 1 stycznia. Prof. Schulte, wybitny profesor prawa kościelnego, skonstatował, że podług konstytucyj Ojca św. Piusa IX, koniecznem jest, aby *conclave* odbyło się po za obrębem Rzymu.

### Rosja i Niemcy.

**Hamburg** 1 stycznia. *Hamburger Correspondenz* odbiera z Paryża wiadomość, że doniesienie *Timesa*, jakoby Rosja rozpoczęła rokowania z Niemcami w sprawie przystąpienia do traktatów handlowych, zupełnie jest bezpodstawne

### Spisek na życie cara.

**Londyn** 1 stycznia *Daily Telegraph* donosi z Petersburga: Odkryto w Charkowie spisek na życie cara po rewizjach, odbytych w domach wielu prywatnych osób, należących do rozmaitych sfer towarzyskich. Bardzo wiele osób aresztowanych. Tajną drukarnię skonfiskowano.

### Fortyfikacje Francji.

**Paryż** 1 stycznia. Na posiedzeniu senatu przy obradach nad budżetem ministerstwa wojny. jenerał Jassy krytykował ostro bezużyteczne marnotrawstwo funduszów na fortyfikacje granicy zachodniej. Trzy miljardy bezpotrzebnie zostały wydane, gdyż większość nowych wynalazków fortyfikacyjnych jest istotną „chińszczyzną“ Minister Freycinet żywo protestował przeciw jego wywodom. Fortyfikacje te, w najwyższym stopniu niezbędne, kosztowały rząd tylko 753 miljonów franków.

### Zmiany ministerjalne we Włoszech.

**Rzym** 1 stycznia. *Agencja Stefaniego* donosi, że minister sprawiedliwości, senator Ferrari, podał się do dymisji.

**Rzym** 1 stycznia Według doniesienia Ajencji Stefaniego, postanowiła Rada ministrów zaproponować królowi przyjęcie dymisji ministra Ferrariego. Dalej zapadła uchwała, aby dotychczasowego ministra rolnictwa zamianować ministrem sprawiedliwości. Prezes gabinetu margrabia di Rudini objął tymczasowo tekę ministerstwa rolnictwa.

### Zamach.

**Dublin** 1 stycznia Uczyniono zamach, celem wysadzenia w powietrze ratusza, ale eksplozja, na szczęście nastąpiła przedwcześnie Nikt nie został raniony, tylko budynek doznał uszkodzenia.

**Lwów** 1 stycznia. Arcyksiąże Leopold Salwator powrócił z Horodenki.

**Wiedeń** 1 stycznia. Smolka ze względu du czerstwości zdrowia, obstaje energicznie przy zatrzymaniu prezydjum Izby poselskiej. Poseł Madejski ma być zamianowanym szefem sekcji w ministerjum sprawiedliwości, na miejsce prezydenta wyższego sądu krajowego, Rumlera

**Wiedeń** 1 stycznia. Dzisiejsza Rada ministerjalna w której brał udział hrabia Kuenburg, zajmowała się nominacją posła Bilińskiego na jeneralnego dyrektora koleji państwowych.

**Budapeszt** 1 stycznia. Zmarł tutaj były minister finansów, profesor uniwersytetu, Karol Kerkapolyi.

**Berlin** 1 stycznia Baron Waecker-Gotteck mianowany posłem niemieckim przy dworze serbskim w Białogrodzie.

**Drezno** 1 stycznia. Stan księcia z powodu mizerery jest bardzo krytyczny.

**Drezno** 1 stycznia. W stanie zdrowia chorego księcia Jerzego zauważono polepszenie. Profesorowie Schmidt i Thersch powrócili do Lipska. — Uroczystości dworskie zapowiedziane na dziś, odłożono.

**Petersburg** 1 stycznia. Duma postanowiła utworzyć komisję, któraby podjęła śledztwo w sprawie dostarczonej na rachunek dumy przez libawskich komisjonerów zepsutej mąki. Gazety piszą, że sprawa oprze się o sąd okręgowy.

**Paryż** 1 stycznia. Nadzieje uchwalenia taryfy celnej tymczasowo spełzły na niczem, ponieważ Izba po raz drugi obstaje przy zniżeniu ceł na naftę, którego senat przyznać nie chciał. Odpowiedni projekt będzie więc znowu przedłożony senatowi.

**Berno szwajcarskie** 1 stycznia. Urzędowy dziennik handlowy donosi, że na konferencji reprezentantów, interesowanych w komunikacji z Francją gałęzi przemysłowych stwierdzono, że francuzka taryfa minimalna większą część produktów szwajcarskich ograniczy albo uczyni eksport wprost niemożliwym przed zawarciem z Francją ugody o największe ustępstwa taryfowe.

**Cetynja** 1 stycznia Porta oświadczyła w nocie dyplomatycznej, iż pragnie ukarać sądownie sprawców morderstwa na drodze pomiędzy Białopolem i Sienicą, i wzywa Czarnogórę, aby przysłała swych delegowanych na publiczną rozprawę sądową.

**Lizbona** 1 stycznia. Hrabia Bray-Steinburg mianowany ambasadorem niemieckim przy dworze lizbońskim.

**Londyn** 1 stycznia. Zmarł tu były admirał marynarki angielskiej, hrabia Gleichen były książe Langenburg Hohenlohe. Królowa Wiktorja, książe Walji i książe Connaught przesłali rodzinie zmarłego telegramy kondolencyjne.

## Rozkład jazdy
### pociągów osobowych
### w Krakowie

według czasu środkowo europejskiego

**Odchodzą z Krakowa.**

Rano.

| | godz. | min. |
|---|---|---|
| Do Wiednia, osobowy | 5 | 39 |
| „ „ kurjerski | 6 | 57 |
| Do Lwowa mięszany | 6 | 2 |
| „ kurjerski | 7 | 48 |
| „ osobowy | 10 | 30 |
| Do Bonarki, mięszany | 2 | 2 |
| Do Lundenburga i Wiednia osobowy | 9 | 27 |
| Do Wieliczki, mięszany | 11 | 29 |
| Do Warszawy, osobowy | 5 | 39 |
| „ „ „ | 9 | 27 |

Po południu.

| | godz. | min. |
|---|---|---|
| Do Bonarki i Oświęcima, osobowy | 2 | 7 |
| Do Wiednia, osobowy | 3 | 27 |
| „ „ kurjerski | 9 | 37 |
| Do Warszawy i Oświęcima, osobowy | 6 | 39 |
| Do Bonarki, mięszany | 6 | 57 |
| Do Lwowa, osobowy | 10 | 27 |
| Do Tarnowa | 3 | 59 |

**Przychodzą do Krakowa.**

Rano.

| | godz. | min. |
|---|---|---|
| Z Bonarki Husiatyna mięszany | 6 | 4 |
| „ „ Wadowic „ | 10 | 39 |
| Ze Lwowa osobowy | 6 | 14 |
| Z Oświęcima osobowy | 7 | 7 |
| Z Wiednia pośpieszny | 7 | 57 |
| Z Wiednia osobowy | 9 | 48 |
| Z Warszawy pośpieszny | 7 | 27 |

Po południu.

| | godz. | min. |
|---|---|---|
| Z Bonarki osobowy | 4 | 14 |
| Z Wiednia „ | 5 | 2 |
| „ pośpieszny | 8 | 44 |
| „ osobowy | 9 | 44 |
| Z Warszawy „ | 5 | 2 |
| Ze Lwowa „ | 2 | 17 |
| „ „ | 5 | 44 |
| „ pośpieszny | 9 | 20 |
| Z Tarnowa | 10 | 58 |

## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Kraków** 31 grudnia

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| *Waluty.* | | | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 115 | — | 117 | — |
| Marki niemieckie | 57 | 40 | 58 | — |
| 20-to frankówka ważna | 9 | 30 | 9 | 40 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 | 33 | 1 | 43 |
| *Obligi.* Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież. | | | | |
| Wspólna państwowa renta papierowa | 92 | 40 | 98 | 20 |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 104 | — | 105 | — |
| 4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie | 92 | — | 98 | — |
| 4% galicyjska pożyczka krajowa | 103 | 50 | 105 | — |
| 4½% „ „ „ | 97 | 50 | 98 | 50 |
| 5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego | 100 | 50 | 101 | 25 |
| 4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop. | 96 | 50 | 98 | — |
| *Listy zastawne i dłużne.* Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego. | | | | |
| 4½% Listy zast. l. Banku krajowego | 98 | 10 | 99 | — |
| 4½% „ „ Tow. r. ziem. we Lw. nieokr. | 97 | — | 98 | — |
| 5% „ „ „ „ 41 let. | 94 | 50 | 95 | 50 |
| 4% „ „ „ „ 56 let. | 94 | 25 | 95 | — |
| 4½% „ „ „ „ 52 let. | 99 | 10 | 100 | — |
| 5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem. | 107 | 50 | 108 | 30 |
| 5% „ „ „ „ niep. | 100 | 30 | 101 | — |
| 4½% „ „ „ „ | 98 | 10 | 99 | — |
| 6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let. | 99 | | 100 | — |
| 6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.* | 59 | — | 62 | — |
| 5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.* | 52 | — | 54 | — |
| 5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A z. 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop. | 99 | [illegible] | 100 | 75 |
| *Akcje kolejowe i bankowe* prócz kuponu bieżącego. | | | | |
| Kolei Karola Ludwika po 210 złr | 201 | — | 204 | — |
| „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „ | 232 | — | 235 | — |
| Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „ | 315 | — | 320 | — |
| Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „ | — | — | — | — |
| *Losy.* | | | | |
| Miasta Krakowa | 22 | — | 23 | — |
| „ Stanisławowa | 27 | 50 | 29 | — |
| Towarzystwa austrjackiego czerwonego krzyża | 16 | 50 | 17 | 50 |
| „ węgierskiego „ | 10 | 50 | 11 | 50 |
| „ włoskiego „ | 11 | 50 | 12 | 75 |
| Bazylika Buda-Peszt | 6 | 40 | 7 | — |

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.